Nr 36. Kraków, Poniedziałek 23 Stycznia 1911. Rok XXX

„Nowa Reforma“ wychodzi dwa razy dziennie.
Numer poranny wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświątecznych, numer popołudniowy codziennie z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgrzech:				
z jednorazową przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
z dwurazową „ „	38 „	19 „	9 kor. 50 h.	3 „ 20 „
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 koron	3 „ — „
W innych państwach	48 „	24 „	12 „	4 „ — „

Prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać wprost do **Administracyi „N. Reformy“** w Krakowie.
Adres Redakcyi i Administracyi: Kraków, ulica Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. Dla rozmów **zamiejscowych 972.**
Nr rach. poczt. Kasy oszczęd. 857.434.
Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.
We Lwowie sprzedaż numerów po 12 hl.: w Biurze dzienników **A. Olszewskiego,** ulica Kilińskiego 2 i w **Biurze Plonna,** ulica Karola Ludwika 9.
Cena numeru 10 hal., z przesyłką pocztową 12 hal.

NOWA REFORMA

NUMER POPOŁUDNIOWY.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „Nowej Reformy“. — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, ul. Sławkowska 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Fiałka i Turka, ul. Szewska. — Biuro dzienników M. Hupczyca, ul. Wiślna.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) przyjmują: We **Lwowie** Biura dzienników: A. Buchstab, ul. Karola Ludwika 21, S. Sokołowski, Pasaż Hausmana 9. — W **Przemyślu** Krug. — W **Jarosławiu** A. Amster. — W **Tarnowie** M. Rockach. — W **Wiedniu** Herman Goldschmied (sprzedaż pojedynczych numerów), I. Wollzeile 6 M. Dukes Nachfolger, Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — H. Schallek (Wollzeile). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, 61 Rue Rougemont.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya „Nowej Reformy“ za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz 15 h. — **Nadesłane** po 60 h. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza. Układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany, pierwszy raz 40 h. — **Załączniki** do „Nowej Reformy“ (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.

Fronda wszechpolska.

Dowiadujemy się rzeczy nowej i niespodziewanej. Oto organ wszechpolski, nie pojmujemy na jakiej podstawie, dochodzi do wniosku, że Koło polskie zwolniło rząd od wykonania całej ustawy z r. 1901 o budowie kanałów, ograniczając te zobowiązania do przeprowadzenia wewnętrznego kanału Wisła-Dniestr. Upominanie się o drugą, naszem zdaniem najważniejszą, część sieci kanałowej, Wisła-Odra-Dunaj, „Słowo Polskie“ nazywa „frondą“, i podejrzywa nasz dziennik, że w ten sposób stawiając kwestyę, wytworzyć chce nowe, specyalnie dla eksc. Głąbińskiego, trudności. Mianowicie w nrze 34, w artykule pt. „Fronda krakowska“ pisze „Słowo Polskie“:

„Nowa Reforma“ zaczyna na punkcie kanałów na seryo frondować. Podczas gdy najpoważniejsze głosy fachowe objawiły zdanie, że większą ma doniosłość kanał wewnętrzny w Galicyi, niż kanał Dunaj-Odra-Wisła, „Nowa Ref.“ powiedziała sobie po prostu, że „Dunaj-Wisła“ być musi i nie dopuszczając do siebie żadnej słusznej racyi, ani argumentu, rozstrzyga z tego punktu widzenia jednę z najżywotniejszych potrzeb kraju i jedno z najtrudniejszych zagadnień bieżącej polityki naszej w Wiedniu. Z takiego założenia wychodząc, nie będzie nigdy trudno o brużdżenie i na prawdę że (!) warcholenie, a więc o utrudnianie pracy w Wiedniu“.

Wobec takiego stawiania kwestyi zapytać musimy organ wszechpolski, czy, gdzie i kiedy zapadła uchwała, zwalniająca rząd od budowy kanału Wisła-Odra-Dunaj? Twierdzimy z całą stanowczością, że ani Sejm, ani sejmowe Koło polskie, ani Koło poselskie w Wiedniu, uchwały takiej nie powzięły; przeciwnie, za zasadę postulatów naszych w tej sprawie uznano, że rząd wykonać ma ustawę kanałową z roku 1901, obejmującą zarówno zachodnią sieć dróg wodnych, a więc kanał Dunaj Odra-Wisła, jak drugie ramię tej sieci, Wisła-San-Dniestr. — Jakieś postronne, choćby nawet „fachowe“ opinie, mogą służyć na domowy użytek „Słowa Polskiego“ — ale absolutnie obowiązywać nie mogą opinii publicznej, a już bynajmniej nie mogą być dyrektywą dla Koła polskiego w Wiedniu. Bo na „fachowość“ jest „fachowość“. Jedni fachowcy mogą zadowolić się wewnętrznym kanałem galicyjskim, drudzy z jeszcze większą racyą mają prawo żądać kanału wewnętrznego galicyjskiego i zachodniego zarazem. A większą ma chyba racyę ten, kto żąda pełnej sieci kanałowej, niż ten, co zadowalnia się tylko jej jedną częścią.

W Sejmie, w prasie wszechpolskiej, tu i ówdzie w Kole polskiem, odzywały się wprawdzie głosy, czy nie należałoby się zadowolić wewnętrznym kanałem galicyjskim, ale ani w Sejmie, ani w Kole polskiem uchwały takiej nie powzięto. A już dziennik nasz zawsze i konsekwentnie domagał się wykonania całej ustawy kanałowej z roku 1901. Niechże nam „Słowo Polskie“ wskaże choćby jeden artykuł „Nowej Reformy“, w którymby odstąpiono od tej zasady.

Wszelkiej podstawy pozbawione są zatem zarzuty „Słowa Polskiego“, jakoby dziennik nasz, tylko dla utrudnienia eksc. Głąbińskiemu jego stanowiska w gabinecie, występował z żądaniem budowy kanału Wisła-Odra. Jeżeli bowiem żądamy, aby rząd spełnił to, czegośmy zawsze się domagali i od czego żaden czynnik reprezentacyjny, ani ustawodawczy, dotąd go nie zwolnił, to nie jest to żadną „frondą“ — ale konsekwencyą i obstawaniem przy postulatach całego kraju.

Przeciwnie, bardzo brzydką frondą jest separatyzm „Słowa Polskiego“ — które głosi politykę, dzielącą kraj na wschodnią i zachodnią jego część, i uwzględnia jedynie interesa ekonomiczne pierwszej z nich, drugiej zaś żywotne sprawy rzuca Niemcom na całopalenie.

Wolno „Słowu Polskiemu“ zachwycać się ostatnią deklaracyą br. Bienertha w sprawie kanałów. Ale nie weźmie nam organ wszechpolski za złe, gdy my przyjemność zachwycania się nią zostawimy sobie na później, gdy spotkamy się z realnemi następstwami tej deklaracyi. Na razie zaś zadowalniamy się jedynie oświadczeniem „Słowa Polskiego“, że „minister Głąbiński samą swą obecnością w gabinecie jest dla kraju rękojmią należytą dla budowy kanałów“. Owszem, przeciw temu zobowiązaniu nic nie mamy. Zapamiętamy je sobie i w interesie kraju życzymy eksc. Głąbińskiemu, aby wywiązał się ze zobowiązania.

„Słowo Polskie“ czujność swoją nad naszym dziennikiem posunęło do tego stopnia, że pragnie wiedzieć, kto odwiedza jego redakcyę, aby wysnuć stąd wnioski, kto ją... inspiruje. Będziemy niebawem musieli rozwinąć kontrolę, czy ręka wszechpolska nie nastawia — paści na gości redakcyi „Nowej Reformy“. Mógłby odnieść kalectwo najniewinniejszy... Na tej drodze zdobywa „Słowo Polskie“ rekord w dziennikarstwie krajowem.

Reforma wojskowej procedury karnej.

W sobotę odbyła się w Wiedniu kilkogodzinna narada prezydentów obu gabinetów austryackiego i węgierskiego, tudzież ministrów odnośnych resortów w sprawie reformy wojskowej procedury karnej. Narada ta doprowadziła ostatecznie do tego, że oba rządy porozumiały się z sobą zasadniczo co do szeregu kwestyj spornych z reformą tą integralnie związanych.

Największą trudność stanowiły wysuwane przez Węgrów kwestye językowe. Domagali się oni mianowicie, aby przy regulowaniu kwestyi językowej w opracowywanej procedurze, uwzględniono wymagania węgierskiego prawa państwowego, przedewszystkiem zaś, aby uznano prawa języka węgierskiego, jako państwowego. Żądaniu temu zarzucono ze strony austryackiej, że uznanie języka państwowego w jednej części monarchii, podczas gdy druga nie posiada go wcale, jest do przyjęcia niemożliwe, ponieważ wówczas narodowości austryackie mogłyby także wystąpić z analogicznemi żądaniami, co mogłoby mieć bardzo niepożądane następstwa (?). Natomiast podniesiono ze strony austryackiej, że język węgierski mógłby być dopuszczony jako państwowy do procedury wojskowej, gdyby równocześnie dopuszczone do niej zostały wszystkie inne języki zarówno po tej, jak po tamtej stronie Litawy i pod warunkiem, że szerokie podstawy języka niemieckiego, jako służbowego, nie byłyby przez to naruszone.

Ten projekt jednakowoż odrzucili Węgrzy, ponieważ chodziło im wyłącznie o prawa języka węgierskiego, nie zaś o uprawnienia języków innych. Wobec tego wzięto pod rozwagę terytoryalny punkt widzenia. Węgrzy zażądali znowu, aby wszystkie sądy wojskowe na terytoryum węgierskiem urzędowały w języku węgierskim. Przeciw temu podniesiono ze strony austryackiej, że austryaccy obywatele, którzyby w jakimkolwiek charakterze, czy to jako świadkowie, czy jako oskarżeni stawać musieli przed sądami wojskowemi na Węgrzech, byliby wskutek używania tam wyłącznie języka węgierskiego wysoce poszkodowani. Ze strony węgierskiej odpowiedziano na to, że ten wzgląd nie zasługuje na uwagę, ponieważ, wedle ogólnego zwyczaju, sprawa, obowiązująca nad pewnem terytoryum, uważa się zarówno wobec stałych mieszkańców jak czasowo na niem przebywających cudzoziemców. Na to odpowiedzieli znowu przedstawiciele Austryi, że zasada taka może być stosowana jedynie do tych cudzoziemców, którzy się dobrowolnie na dane terytoryum przenieśli. W żadnym zaś razie nie mogłaby znaleść zastosowania wobec tych obywateli austryackich, którzy jako oficerowie lub żołnierze, z obowiązków służbowych, na terytoryum węgierskiem przebywają. Ten ostatni argument przekonał Węgrów, którzy też zgodzili się ostatecznie na to, że język węgierski w sądach wojskowych będzie używany na terytoryum węgierskiem tylko wobec żołnierzy i oficerów, rzeczywiście po węgiersku mówiących, podczas gdy dla osób, nie umiejących po węgiersku a na terytoryum węgierskiem przebywających, językiem rozpraw sądowych pozostanie ich język służbowy, t. j. niemiecki.

Drugą ważną kwestyą, nad którą naradzano się w sobotę, była sprawa żądanych przez Węgrów osobnych węgierskich senatów przy najwyższym sądzie wojskowym w Wiedniu. Postulat sformułował jeszcze rząd koalicyjny, który wówczas domagał się jeszcze osobnych instancyj apelacyjnych w Budapeszcie. Ostatecznie także i w tej sprawie osiągnięto porozumienie. Mianowicie Węgrzy zgodzili się na to, że w drodze rozporządzenia będzie do najwyższego sądu wojskowego w Wiedniu przydzielona odpowiednia liczba po węgiersku mówiących sędziów, tak, aby rozprawy apelacyjne dla Węgrów mogły odbywać się bez tłómaczy.

Hr. Khuen u cesarza.

(Telefonem.)

Wiedeń, 23 stycznia.

Wczoraj przed południem był u cesarza na audyencyi węgierski prezydent gabinetu hrabia Khuen Hedervary, aby zdać sprawę z obecnej sytuacyi na Węgrzech, a zwłaszcza z obecnego stanu obrad nad ustawą bankową, które wskutek obstrukcyi partyi Kossutha i Justha bardzo się przewlekają.

Wzmocnienie wojsk włoskich.

(Tel. „N. Ref.“).

Berlin, 23 stycznia.

Do „Berliner Tageblattu“ donoszą z Rzymu: Rząd włoski postanowił wzmocnić swoje załogi wojskowe nad jeziorem Garda (granica austryacka). I tak ganizon w Malcasine powiększony będzie o dwie kompanie strzelców alpejskich, garnizon w Gargagno o cały batalion piechoty, w miejscowości Germione urządzona będzie wojskowa stacya telegrafu bez drutu, a stary fort Primeno otrzyma jeszcze kilka dział ciężkiego kalibru.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Warszawa, d. 21 stycznia 1911.

(Na posady do Finlandyi. — Działalność komisyj gubernialnych do legalizacyi stowarzyszeń. — Konsternacya wśród ugodowców. — Znaczący symptom. — Konflikt z powodu dekretów papieskich. — Ks. arcybiskup Popiel)

Jest więc teren, na którym rząd carski gotów zrównać polskich inorodców z istinnoruskimi, nawet tymi, którzy posiadają, jako biurokraci, szczególniejsze przywileje służbowe. Oto bowiem do tutejszych urzędów pocztowych petersburski departament poczt i telegrafów nadesłał okólnikowe zawiadomienie, albo raczej zapytanie, którzy urzędnicy zgodziliby się objąć we właściwym czasie odpowiednie posady... w Finlandyi? W okólniku tym najwyraźniej nadmieniono, że zgłaszający się kandydaci „bez względu na pochodzenie i religię, będą korzystali z tych samych praw i prerogatyw służbowych, jakie przysługują osobom pochodzenia rosyjskiego“.

Tym sposobem spotyka Polaków nielada fawor. Petersbursko-Stołypinowski rząd czyni nam honor przez powołanie do wspólnego szeregu przyszłych rusyfikatorów i „objedinitielej“ Finlandyi. Podobne zawiadomienie z taką samą informacyą o równouprawnieniu inorodczych biurokratów na terenie Finlandyi, otrzymały już inne dykasterye urzędnicze, w których zresztą tylko najniższe posady i to w ograniczonej liczbie, piastują Polacy. Jest przecie w owych wabikach do przyszłego roju czynownniczego w Finlandyi, jeden szkopuł. Wymaga się tam od kandydatów pewnej znajomości jednego z dwóch języków: fińskiego lub szwedzkiego.

Jednocześnie wszakże centralny rząd petersburski ułatwia możność nabycia znajomości wspomnianych języków w potrzebnym stopniu przez organizowanie bezpłatnych kursów języków. Takie kursa będą urządzone już w marcu i w Warszawie. Jednocześnie w witrynach kilku warszawskich księgarń rosyjskich można oglądać świeżo wydane podręczniki, oraz rozmówki do łatwego nauczenia się gwoli potocznego użytku, obu wspomnianych języków.

O ile mi wiadomo, wśród zastępu urzędników pocztowych, których etaty równają się, a nawet są niższe od pensyj woźnych w kantorach prywatnych, lub stróżów kamienicznych, nie zbywa na amatorach sięgnięcia po to złote runo finlandzkie. Tem więcej zachęca ich to, że zakwalifikowani przez naczelnika okręgu pocztowego kandydaci będą mogli podczas słuchania kursu językowego otrzymywać urlopy z pobieraniem swej marniutkiej pensyi. Jak więc przed laty różni czescy Precliczkowie zostali przez centralistyczny rząd wiedeński użyci na germanizatorów w Galicyi, tak obecnie również centralistyczny rząd petersburski nie waha się użyć Polaków na rusyfikatorów kulturalnej Finlandyi. „Nil novi sub sole“.

Od wizyty Poczdamskiej zwiększyły się u nas represye rządowe. Dążność do unicestwienia tych nieznacznych zdobyczy kulturalno-narodowych, jakie osiągnęliśmy w dobie przewrotowej, uwydatnia się coraz silniej. Komisye gubernialne do legalizacyi związków i stowarzyszeń mają dziś zgoła inne przeznaczenie. Zadaniem ich jest nietylko w czambuł odrzucać, często nawet bez jakichkolwiek motywów, wszystkie podania o legalizacye jakichbądź zrzeszeń, ale wyszukiwać preteksty do zamykania i rozwiązywania już istniejących. Organa te zamieniły się najzupełniej na instytucye podległe administracyjno-policyjnym rozkazom.

Na jednem z ostatnich posiedzeń warszawskiej komisyi legalizacyjnej w ciągu niespełna godziny załatwiono się z rozpoznaniem i... odrzuceniem aż 14-tu podań o legalizacye najniewinniejszych zrzeszeń towarzysko-rozrywkowych, lub ekonomicznych. Natomiast, więcej niż cztery godziny wysilały się mózgi biurokratyczne nad ułożeniem naciągniętych motywów co do rozwiązania trzech dawniejszych związków. Musiano przecież wykoncypować jakieś urojone nielegalności, żeby zadosyć uczynić rozkazowi wszechwładnej ochrany policyjnej.

Niewątpliwie i ten trud wyszukiwania fikcyjnych dziur na całem będzie w komisyach gubernialnych na przyszłość już zaniechany, po tak cynicznym motywie, jakiego użył senat petersburski, więc najwyższa instancya państwa, przy decyzyi, odrzucającej skargę grona osób na odmowę legalizacyi Towarzystwa oświatowego w Warszawie. Cynizm ów polega na tem, że senat, nie mogąc znaleźć w ustawie zamierzonego Towarzystwa, bardzo ostrożnie i lojalnie ułożonej, żadnego punktu spornego z obowiązującem, przynajmniej teoretycznie prawem, powołał się na dwa ogólnikowe paragrafy o związkach i stowarzyszeniach, zawierające: pierwszy: „wzgląd na bezpieczeństwo i spokój państwowy“; drugi: na „moralność publiczną“. A jako jedyne usprawiedliwienie zastosowania wspomnianych paragrafów, zaznacza wyrok senatu rzekome podobieństwo projektowanego Towarzystwa z zamkniętą przed paru laty „Polską Macierzą szkolną“. Więc Macierz zagrażała nietylko bezpieczeństwu i spokojowi ale i... moralności publicznej.

Od wielu lat panowało w naszem społeczeństwie przekonanie, że centralny rząd petersburski, przy całym systemie rusyfikacyjno-eksterminacyjnym, skłonny jest przecie zadość uczynić skargom, wnoszonych w poszczególnych wypadkach na jaskrawe wybryki nielegalności miejscowej biurokracyi.

Dziś już nikt tej „legendzie“ nie wierzy, wobec konkretnych faktów, że właśnie stamtąd, t. j. z nacyonalistyczno-Stołypinowskiej kuźni wychodzą wszystkie pociski na nas zwrócone. Nawet ugodowcy, „vulgo“ realiści, nie śmieją już bałamucić opinii tą fikcyą o przestrzeganiu legalności przez wyższe sfery biurokratyczne. Jeśli zaś wogóle wszystkie nasze stronnictwa polityczne stanęły przy obecnej sytuacyi w martwym punkcie, tem bardziej wśród realistów panuje najzupełniejsza apatya. Wielu członków już się z tego stronnictwa wycofało a co ważniejsza, przestało je subwencyonować pokaźnemi sumkami. Skutkiem tego „biuro pracy społecznej“ i podwójnie reformowane w ciągu roku „Słowo“, wiodą suchotniczy żywot.

Jeden z wybitniejszych członków tego stronnictwa, na pewnem zebraniu towarzyskiem zadziwił wszystkich wygłoszeniem poglądu, tak sprzecznego z całym dotychczasowym programem polityki ugodowej, doradzając ewentualne złożenie mandatów poselskich przez wszystkich Polaków w Dumie i Radzie państwa.

Jako „signum temporis“ należy zaznaczyć, że w zwyczajowym noworocznym deszczu faworów carskich w postaci orderów, rang i tytułów dworskich, żaden z Polaków niczem nie został obdarowany. Wszak corocznie o tej porze przynajmniej kilku polskich arystokratów-realistów obdarzał car kamerjunkrowstwem lub szambelanią. Obecnie ani jednego z nich ów zaszczyt nie spotkał. Również wbrew ustalonej tradycyi, żaden z dygnitarzy duchowieństwa katolickiego nie otrzymał orderu. Ma to być, według informacyj rzeczoznawców w tych sprawach, znaczący symptom zarówno pogorszenia się stosunków dyplomatycznych Petersburga z Kuryą rzymską, jak i przygotowania nowych represyj przeciw katolicyzmowi.

Represye te lada dzień mogą być stosowane wobec już zarysowanego konfliktu, jaki wynikł między duchowieństwem katolickiem a rządem z powodu dekretów papieskich. Rząd zabrania je wprowadzać w wykonanie, biskupi zaś nie mogą pod groźbą zerwania jedności z Rzymem nie usłuchać papieża. O ile mi wiadomo, episkopat tutejszy skłonny jest oprzeć się kategorycznie wszelkiej ingerencyi rządu w sprawie owych dekretów papieskich, nie wyłączając najdrażliwszego p. n. bulli „Ne temere“, dotyczącej nieważności małżeństwa, zawartego przez stronę katolicką w cerkwi prawosławnej.

Kiedy mowa o sprawach duchowieństwa, nadmieniam, że sędziwy ks. arcybiskup Popiel sprawił niespodziankę konsultującym go lekarzom, którzy już na dni, niemal na godziny obliczali życie chorego. Tymczasem arcybiskup dźwignął się z tej choroby. Tylko nikogo nie poznaje, utraciwszy wszelką sprawność umysłową.

W zarządzie więc archidyecezyą, sprawowanym przez kilku członków kapituły z biernym biskupem Ruszkiewiczem na czele, panuje

---

WŁADYSŁAW MALESZEWSKI.

MŚCICIELE.

16 (Ciąg dalszy.)

Było ich bardzo wielu, bo chrzcielnica z piaskowca wykuta, pochodziła z piętnastego wieku, była więc równoczesna kościołowi, ufundowanemu na podziękę Bogu za zwycięstwo grunwaldzkie, kiedy to hymn tryumfalny rozlegał się od krańca do krańca potężnej Polski i po całym świecie tak, że chorągwie krzyżackie były pospolite nietylko na Wawelu, ale i w innych kościołach, jako zdobycze wojenne.

— Nie wiemy, ile niemowląt przyjęło chrzest święty w tym kościele, ale ufajmy, że żadne z nich nie zdradziło świętej wiary naszej, ani ojczyzny. I wy ich nie zdradzicie, a gdy zajdzie potrzeba, poświęcicie im swój dobytek i swoje życie.

— Moi bracia — przemówił ojciec Onufry znowu, gdy już orszak przestąpił próg kościelny: — mam sobie powierzone przez szanownych rodziców temu dziecięciu wybrać św. patrona. Namyślałem się nad tem, ale nie śmiałem w świętych przebierać. Wszyscy święci są siebie godni, lecz są między nimi także dla nas przeznaczeni i w losach naszej ojczyzny wypróbowani.

Każdy z patronów, oprócz wspólnej świętości, posiada swoją specyalność: jedni byli rolnikami inni rycerzami, inni jeszcze kapłanami lub rzemieślnikami. Idźmy więc za przykładem tych, których naród uważa za obrońców swoich.

W rozmyślaniach pobożnych upatrzyłem dla waszego chrześniaka św. patrona, który czuwał od kolebki nad naszym bohaterem, mężnym i miłującym każdego bliźniego swego, nawet nieprzyjaciół. Wybrałem go, abyście, gdy Bóg spyta się was przy pługu, warsztacie, was uczonych — tu ksiądz Onufry zwrócił się do doktora: — A macie wodza odpowiedzialnego i mądrego, i miłującego jednako wszystkie stany? — mogli odpowiedzieć z czystem sumieniem: — Mamy.

Pomóżcie mi, drodzy, abym się w wyborze nie omylił! Módlcie się ze mną o dobrą radę.

Wszyscy padli na kolana i modlili się, a gromada wieśniacza najgłośniej wzdychała.

Ukląkł i doktor Paweł, na którego ksiądz już nie zwracał uwagi.

Chrześniakowi nudzić się zaczęło, o czem dał znać, wydobywając z piersi głosik krzykliwy i wywijając nóżkami gwałtownie. Wówczas sędziwy wieśniak, któremu ręce się zatrzęsły, oddał swój ciężar lekarzowi i jego urodziwej kumie.

Ksiądz Onufry, skróciwszy medytacyę przed wielkim ołtarzem, zwrócił się do rodziców dziecięcia i do jego kumów z zapytaniem:

— Czy zgadzacie się na św. patrona, który dał zwycięstwo bohaterowi pod Racławicami, a potem w nieszczęściu uzbroił go wiarą w lepszą przyszłość narodu?

— Zgadzamy się! — powtórzyli siermiężni i surdutowi społem.

Głośno, ze wzruszeniem i uradowaniem wielkiem, przywtórzył także doktor Paweł, a nachyliwszy się do chrześniaka, szepnął mu do uszka:

„Rośnij nam na zapas!“

. . . .

Szept ten pochwycił stary kum — podał go najbliższym, a najbliżsi całej gromadzie.

Szept stał się głośną modlitwą.

Rozbiegł się po kościele i uderzył w sklepienie, aby je przebić i popłynąć drogą, którą płynie od wieków nasze błaganie: Święty Boże!...

ZAMIAST EPILOGU.

Kartka skreślona przez jedynego świadka zwady między Wojciechem Bonieckim, a Jerzym Opalińskim, w leśniczówce. Kartkę tę włączył do historyi ostatniego powstania świadek, wróciwszy do kraju z Sybiru.

Od tygodnia walczono z trzykroć liczniejszym nieprzyjacielem.

Siły powstańców już się wyczerpały; znużenie powaliło na ziemię młodzież, a tylko zahartowani bronili lasu, w który cały oddział był wpędzony przez strategię przeciwnika.

Ci, którzy legli w krzakach na wypoczynek, usnęli snem kamiennym, obojętni na to, co się dokoła nich działo, drwiący sobie z ostrzeżeń kolegów wytrzymalszych i starszyzny. Głusi byli na alarmy, wzywające do gotowości; nie pomogło ciągnienie za nogi, szarpanie za ramiona, straszenie nieprzyjacielem, który lada chwila mógł wpaść do lasu i zgnieść wszystkich na miazgę

Jedni odpowiadali mruczeniem, inni wyciągali z lubością na murawie leśnej, w wygodnem wgłębieniu, pod parasolem drzew liściastych, wstrzymujących żar słoneczny, co przenikał do gąszczu w południe dnia lipcowego; inni zasypiając, odpowiadali:

— Niech stratują, niech zabiją, ale co się wyśpię, to wyśpię...

Najmłodsi, prawie dzieciaki, bo i tacy wybrali się w pole, chociaż ojcowie zakazywali, a matki błaganiem wstrzymywały, prosili o dziesięć minut wypoczynku, tylko tyle, ile ich mieli w szkole na pauzę. Ambitniejsi zrywali się na równe nogi, ale wnet znowu padali, wyprostowawszy się tylko do połowy ciała. Zasypiali nie wypuszczając z rąk broni, z której dopiero przed tygodniem strzelać się nauczyli.

Starsi i silniejsi litowali się nad tem biedactwem, omijali ich ostrożnie, niejednego kładli w wygodniejszej pozycyi, przenosili na miejsce zacienione, gdzie promienie słoneczne nie siekły twarzyczek spalonych, czarnych od kurzu zmieszanego z potem. Z potu tworzyło się błoto, pod którem nie widać było ust koralowych, ani rysów szlachetnych, ani koloru włosów. Wszystko było koloru szarego jak pył, co grubą warstwą pokrywał ręce i odzienie, a pod odzieniem koszulę także brudną i poszarpaną.

Najtroskliwiej dbał o tych żołnierzyków jeden z dowódców oddziału — było ich czterech — który nazwisko rodowe ukrył pod nazwą „Żórawia“, przez wzgląd na bezpieczeństwo. Wogóle ta zasada przyjęta była pod przysięgą w oddziałach partyzanckich.

Był on drugim ojcem dla młodzieniaszków, którzy się do jego oddziału przyplątali; nie liczył na ich pomoc w zwycięstwie, ale nie mógł odesłać do domu, bo nie wiedział, gdzie ich domów szukać; zresztą zapowiadali opór i dowodzili swej odwagi, która kolegów starszych i samego wodza w podziw wprowadzała. Stawali w pierwszych szeregach i wybiegali bez komendy na powitanie celnym strzałem nieprzyjaciela, za to byli strofowani i nawet karani usuwaniem ich do pilnowania bagaży i do obsługi kuchni obozowej, ale to wszystko naprózno.

Nieprzyjaciel otoczył las z trzech stron, a czwartą zostawił pod strażą bagna, w którem utonąłby nie tylko wóz naładowany, nie tylko piechur obciążony bronią i tornistrem, ale nawet koń szybkonogi, który jednym susem wody szerokie przeskakuje. Wódz powstańców przyszedł do przekonania, że wymknąć się mogą z tej pułapki tylko strategicznym fortelem, ale w boju otwartym, pomimo bezgranicznego męstwa, wszyscy, co do jednego, zginąć muszą.

Cała starszyzna zgadzała się na jedno, że energia już się zużyła, jak zużył się zapas amunicyi i żywności: od trzech dni oddział był na połowie racyi, a strzelać wolno było tylko na komendę w cel dobrze upatrzony. Marnowanie prochu na wiatr uważane było za przekroczenie, surowo karane kodeksem wojennym.

Ale w oddziałach powstańców kodeksu nie znano, rządzono się w nich patryotyzmem i brawurą, wykroczenia zaś przeciw rygorowi kończyły się na napomnieniu mniej lub więcej ostrem, bez podrażnienia miłości własnej. (C. d. n.)

chwiejność. Jest ona tem szkodliwsza wobec wspomnianego już konfliktu, wróżącego różne niespodzianki.

Polonus.

Zdrowy zmysł angielski.

Krwawe wypadki w dzielnicach londyńskich Houndsditch i Stepney zajmują ciągle jeszcze opinię publiczną w Anglii, wysuwając na pierwszy plan sprawę środków ochronnych przeciwko zamachom terorystów i anarchistów, którzy napływają do Anglii ze wszystkich krajów, a w ostatnich latach zwłaszcza z Rosyi. Dobrowolni i przymusowi banici oddawna najchętniej szukają gościny w Anglii, która zawsze była najbezpieczniejszym portem dla wszystkich przestępców politycznych stałego lądu. Anglia, bez względu czy w niej rządzili torysi, czy whigowie, nie odmawiali nigdy gościny żadnym spiskowcom, nawet wtedy, gdy Francya nieraz wypędzała ich ze względów na politykę zagraniczną.

Jednym ze skutków tej bezwarunkowo użyczanej gościny był silny napływ do Anglii obcego proletayratu, który gromadził się w kilku ogniskach i naturalnie szukał pracy za jakąkolwiek cenę. Miejscowi robotnicy podnosili przeciwko tej niepożądanej konkurencyi tak silne protesty, że rząd angielski pod nazwą „Alien act" zaprowadził przepisy, mające ograniczyć napływ obcych żywiołów. Ale w praktyce stosowano je dotąd tak łagodnie, że tworzyły one prawie martwą literę. Obecnie jedni domagają się, ażeby „Alien act" wykonywano z całą ścisłością, drudzy żądają nawet jego obostrzenia, a są wreszcie tacy, którzy oświadczają, że należy w Anglii podobnie, jak na kontynencie, zaprowadzić kartki meldunkowe, dające policyi możność kontrolowania obcych żywiołów.

Pierwszem urzędowem echem wspomnianych wypadków krwawych w Londynie było posiedzenie tak zwanego Stepney Borough Council, to jest rady dzielnicy Stepney. Na początku posiedzenia „counciller", to jest radca dzielnicowy, Castle, postawił następujący wniosek: „Ze względu na morderstwa w Houndsditch i walkę w Stepney, wzywa się rząd, ażeby wydał jak najprędzej obostrzone przepisy przeciwko obcym, ażeby zapobiedz groźnym niebezpieczeństwom ze strony imigracyi".

W motywach do tego wniosku podniósł pomiędzy innemi Castle, że „szumowiny społeczne" z Europy zalewają Londyn. Następny mowca „counciller", White, oświadczył, że rząd musi natychmiast położyć kres imigracyi z Rosyi, a podejrzanych cudzoziemców, przebywających już w Anglii, wydalić.

Natomiast „counciller" H. H. Gordon, gorąco zwalczał wywody obu poprzednich mowców. Zapytał, czy sądzi kto, że z pomiędzy 60.000 mieszkańców dzielnicy Stepney sympatyzuje ktokolwiek z mordercami, na co odezwały się żywe okrzyki: „Nie"! Byłoby niesprawiedliwem i niegodnem Anglii — mówił Gordon — uważać wszystkich żydów z Rosyi za kryminalistów. Masy żydów w Rosyi, osiedlonych w Londynie, są równie oburzone temi morderstwami, jak każdy rodowity Londyńczyk. Wreszcie postawił Gordon wniosek, ażeby wezwać tylko rząd do ustanowienia komisyi, którąby opracowała przepisy o ochronie przeciwko zbrodniczym emigrantom i przedłożyła je parlamentowi. Wniosek ten uchwalono 31 głosami przeciwko 12.

Jeżeli zważymy, że posiedzenie owo odbyło się pod wrażeniem świeżych jeszcze wypadków i to w dzielnicy Stepney, gdzie policya i wojsko walczyły ze zbrodniarzami, musimy podnieść zdrowy zmysł i zrównoważenie polityczne radców dzielnicy tej, którzy, nie generalizując odosobnionego wydarzenia, nie chcieli w czambuł potępić obcych przybyszów i uchwalili ogromną większością umiarkowany wniosek Gordona. Jak się zdaje, we wszystkich ciałach reprezentacyjnych i prawodawczych Anglii w razie podjęcia tej sprawy zwycięży równie zdrowy zmysł angielski.

Kronika.

Kraków, 23 stycznia.

Z niedzieli. Wczorajszy ranek wstał zachmurzony; po niebie pędziły chmury szarpane wichrem północnym na strzępy. Po długich zmaganiach z kłębami obłoków, promienie słońca przedarły się przez szare ich zasłony i oświetliły jasnym blaskiem piękny nasz Kraków. Wkrótce i obłoki rozlały się w przestrzeni i niebo roztoczyło swe skrzydła lazurowe nad wieżycami naszego grodu. W południe było tak ciepło, iż zdawało się, że to pierwszy wiosenny dzień. Piękna wiosna zawitała do nas. Niestety, były to tylko kaprysy naszej kochanki zimy, która ciągle nam płata rozmaite figle. Krakowianie korzystając z pogody, wylegli na ulice miasta, by zagrzać się promieniami dobrego słońca. Gwarno było o dwunastej w południe w Rynku na linii A—B, gdzie spacerowały strojne panie modnie ubrane i panowie „zerkający" z boku na płeć piękną. Spacerowano przy dźwiękach muzyki wojskowej, która wygrywała walce — a młodzież chociaż zmęczona po spędzonej nocy na balach i zabawach — słuchała mile tonów muzyki. Po południu planty i aleja na Błoniach roiły się od publiczności, która, nie bacząc na przykry wiatr używała na spacerze, marząc o wiośnie... bo można było tylko marzyć o tej wiośnie, której przedsmak dało nam wczorajsze południe. Wieczorem wiatr się zwiększył i napędził chmur nad nasze miasto, a wreszcie koło 10 wieczór począł padać nieznośny śnieg, bijąc w oczy ostremi „krupami". Wnet miasto pokryło się lekkim całunem śniegu i znowu po tak pięknej wiosennej pogodzie miasto zmieniło wygląd — zawitała zima, a właściwie nowa serya zimy, gdyż nawet i mróz zjawił się i ściął błoto na ulicach. Takie to dzieje ubiegłej niedzieli.

w. k.

Sprawy miejskie. W sobotę odbyło się posiedzenie sekcyi dobroczynnej miasta Krakowa. Sekcya wybrała jednomyślnie przewodniczącym na rok 1911 dotychczasowego prezesa r. m. dr Pareńskiego, a na zastępcę r. m. Godzickiego. Z kolei wybrała sekcya delegatami do miejskiego domu kalek i nieuleczalnie chorych r. m. Godzickiego, dr Krongolda, dr Pareńskiego i Woźniakowskiego. — Wreszcie wybrano opiekunów ubogich, do miejskiego schroniska dla bezdomnych i do aresztów miejskich. Następnie uchwaliła Sekcya udzielenie rozmaitych wsparć ubogim na przeciąg jednego roku. Z fundacyi Helcla udzielono jednemu majstrowi introligatorskiemu wsparcia 76 kor.

„Ogrojec" Stwosza w Muzeum Narodowem. W sobotę po południu przeniesioną została kamienna rzeźba Wita Stwosza, wyobrażająca Chrystusa w Ogrojcu, z domu przy Placu Maryackim do Muzeum Narodowego. Roboty około przeniesienia rzeźby przyspieszone z tego powodu, że w ostatniej chwili urząd konserwatorski polecił zdjąć rusztowanie, przygotowane do prac około wyjęcia rzeźby z muru. Cennemu dziełu sztuki groziło skutkiem tego wypadnięcie i zniszczenie. Aby temu zapobiedz, p. Halski, ofiarodawca rzeźby, polecił robotnikom, aby dokończyli rozpoczętej roboty od wnętrza domu. Przebito mur od wnętrza i w ten sposób przeniesiono rzeźbę do pokoju z przylegającą ścianą, poczem przy zachowaniu wskazanych ostrożności przewieziono ją do Sukiennic i na linach po schodach w obecności dyr. Kopery wyciągnięto na pierwsze piętro do ubikacyj Muzeum Narodowego, gdzie już od wczoraj wystawioną została na widok publiczny.

Dzięki wspaniałomyślności i patryotycznej ofierze p. Halskiego, Muzeum Narodowe zyskało pierwszorzędnej artystycznej wartości zabytek sztuki, drogą pamiątkę po wielkim mistrzu polskim, która będzie ściągać niejednokrotnie badaczów sztuki.

Bliższe obejrzenie rzeźby uzasadnia w zupełności zapatrywania na jej wielką wartość artystyczną. Kompozycya Stwosza, ujęta w kształt grubej płaskorzeźby, wykazuje wszystkie cechy gienialnej faktury rzeźbiarskiej Stwosza. Rysunek i rzeźba głów, układ obrazu, wykończenie szczegółów, występują w całej plastyce dopiero przy oglądaniu z bliska tego niepowszedniego zabytku, który z daleka, podziwiany z wysokości jednego piętra, nie mógł się przedstawić w pełni swoich artystycznych zalet, zwłaszcza w okresie ostatnim, gdy był osłonięty siatką drucianą.

Na miejscu rzeźby Stwosza, w domu przy Placu Maryackim, umieszczonym będzie ku wiecznej pamięci odlew gipsowy dzieła Stwosza, którego wykonanie przedstawia niejakie trudności i wymagać będzie dłuższego czasu. Przygotowaniem tego odlewu musi się też zająć powołana ręka uzdolnionego artysty rzeźbiarza.

Odlew rzeźby Stwosza wykonanym będzie na koszt miasta.

Uroczysty wieczór styczniowy w „Sokole". Wczoraj wieczorem, ku uczczeniu 48-letniej rocznicy powstania styczniowego, odbył się w Krakowie uroczysty wieczór, urządzony staraniem „Sokoła". Słowo wstępne wypowiedział prof. dr Czermak, streszczając krótko powody i skutki powstania styczniowego. Mowca zaznaczył na wstępie, że różne są zdania w kwestyi powstania w roku 1863. Winy jednak nie należy przypisywać bohaterom powstania styczniowego, bo społeczeństwo ówczesne musiało zerwać się do czynu. Po stłumieniu powstania znikła gorączka, upust krwi ochłodził umysły polskie. Zabrano się do gruntownej pracy nad odrodzeniem Polski. Mowca nie każe tracić otuchy w odrodzenie ojczyzny, motywując przykładem Bułgaryi, która kilka razy traciła na dłuższy przeciąg czasu niż my samoistne stanowisko, a mimo to utrzymała się niezależną. W naszym narodzie jest siła 20 milionów Polaków, którzy żyją pod trzema wprawdzie zaborami i po całym świecie, jednak duchem złączonych. Dlatego powinniśmy pracować i nie tracić nadziei uzyskania lepszej przyszłości. Tłumnie zebrana publiczność nagrodziła mowcę rzęsistemi oklaskami.

Część muzyczną wieczoru, którego artystyczne kierownictwo spoczywało w doświadczonych rękach prof. St. Bursy, wypełniły produkcye solowe młodocianej śpiewaczki p. Heleny Miętkównej, prof. Kopystyńskiego, oraz obu chórów sokolich. Panna Miętkówna wykonała w dwukrotnem pojawieniu się na estradzie prześliczną pieśń tęsknoty z „Mignon" („Znasz-li ten kraj..."), tudzież pieśni Niewiadomskiego, głosem miłym, doskonale ustawionym, z wdziękiem i należytem odczuciem treści tekstu i muzyki. Występ młodocianej śpiewaczki był prawdziwą ozdobą wczorajszego wieczoru.

Popis zaszczytnie znanego wiolonczelisty prof. Bol. Kopystyńskiego, którego dawno już nie słyszał muzykalny Kraków, dodał produkcyom muzycznym wiele powagi. Artysta zbierał huczne oklaski za piękne odegranie całego szeregu utworów i grać musiał nad program. Nowością był występ świeżo zorganizowanego chóru mięszanego „Sokoła". Wykonanie dwóch pieśni Moniuszki świadczyło o talencie sympatycznych śpiewaczek-Sokolic, które wystąpiły w strojach uroczystych. Głosy piękne, dobrze dobrane, zlewały się w doskonałą harmonię, za co chóry otrzymały niemilknące oklaski. Solistem akompaniowała na fortepianie p. St. Bursowa.

Podczas pauzy przygrywała muzyka sokola pod kierunkiem p. Urygi, melodye narodowe. Wieczór wczorajszy pozostawił miłe wrażenie. Sala była pełna.

wk.

Program dzisiejszego koncertu prof. A Kneisla jest następujący: A. Kneisel: Sonata na skrzypce. Bach: Andante Prelude i Chaconne. Saint-Saens: Havanasite, Legende, Mazourka. Kneisel: Scherzo alla Polacca, Serenade, Fantasie Mazourka. Chopin: Noctrnie, Paganini: La Danse de soures, Bazzini: La Ronde des Lutins.

Drugi koncert prof. Kneisla z udziałem pianistki Adeliny de Germa Kneisel odbędzie się we czwartek 26 bm.

Koncert L. Marcel. Dnia 1 lutego wystąpi w starym teatrze jedna z najgłośniejszych śpiewaczek współczesnych Lucille Marcel w towarzystwie słynnego dyrektora opery nadwornej wiedeńskiej Feliksa Weingartnera. P. Marcel, która przed dwoma laty w jednym dniu stała się sławną, wystąpiwszy po raz pierwszy w pamiętnej premierze „Elektry" Ryszarda Straussa w Wiedniu porzuciła przed kilkoma miesiącami scenę, aby wyłącznie poświęcić się śpiewactwu koncertowemu, w szczególności propagandzie twórczości kompozytorskiej F. Weingartnera. Na tem polu święciła też niemniejsze tryumfy jak w operze i to zarówno u publiczności niemieckiej, jak francuskiej i włoskiej. Na wiosnę roku zeszłego występowała z niebywałym sukcesem w Warszawie. Koncert 1 lutego, na który ceny są podwyższone, zapowiada się także pod względem towarzynkim jako najwytworniejszy wieczór sezonu.

Dyrekcya koncertów prosi nas o zaznaczenie, że wszystkie koncerty zapowiedziane do końca stycznia są przedsiębiorstwami prywatnemi, z któremi dyrekcya poza najmem sali niema nic wspólnego.

„Dziennik karnawałowy", wypełniony wyłącznie artykułami natchnionemi hasłem „humor, ironia, satyra" wyjdzie w żywem słowie w piątek, dnia 3 lutego w sali Starego Teatru na dochód tegorocznej kolonii wakacyjnej dla seminarzystek. Redakcya nie szczędzi starań i zabiegów, aby pozyskać współpracownictwo najwybitniejszych sił ze świata dziennikarskiego i literackiego. Dotychczas współudział przyjęli współredaktorzy czterech dzienników krakowskich: „Czasu", „Nowej Reformy", „Głosu Narodu" i „Nowin" i objęli poszczególne działy „Dziennika karnawałowego", w których ujmować będą pod satyrycznym kątem widzenia „chwilę aktualną" w jej różnorodnych, przeważnie humorystyczno-wesołych objawach. Bilety w cenie po 5, 3, 2 i 1 kor. zamawiać można kartą korespondencyjną pod adresem: Pensyonat studencki, Plac Maryacki l. 9 II p.

Otwarcie sceny ludowej w Dębnikach odbyło się dnia 21 b. m. Na program złożyły się: przemówienie delegata zarz. teatrów i chórów włośc. p. dr. Szyjkowskiego, odegranie jednoaktówki Przybylskiego „W zielonym gaiku" (panny Dobrzańskie, Bartosik, Skotnicki) i orkiestra mandolonistów prowadzona przez p. K. Emila. Śliczne dekoracye malował zupełnie bezinteresownie p. Romuald Idzikowski. Po przedstawieniu tańczono ochoczo do rana.

Opłatek w „Gwieździe". W krakowskiej „Gwieździe" odbyła się wczoraj po południu w obecności licznie zebranych członków i gości, tradycyjna uroczystość opłatka. Rozpoczął uroczystość ks. dr Hanuszek, prorektor seminaryum duchownego, przemówieniem na powodzenie Towarzystwa w ręce jej prezesa p. Bujasa. P. Bujas pił zdrowie zebranych gości i przyjaciół w ręce p. Strokowej. Wnosili następnie toasty pp. Podgórczyk, Strokowa, Zając, Slimakowski i inni. — W czasie uczty odczytał p. Podgórczyk szereg życzeń, nadesłanych na uroczystość od „Gwiazd" lwowskiej, kołomyjskiej, tarnowskiej i t. d. Usprawiedliwili swoją nieobecność prezydent miasta Leo, poseł Bandrowski, poseł Petelonz i poseł Wójcik.

Z Towarzystwa technicznego. Jutro o godzinie 7 wieczór odbędzie się posiedzenie Towarzystwa. Na porządku dziennym: Dyskusya nad wnioskami komisyi Wiekiego Krakowa.

Nie będzie małych wakacyj. W bieżącym roku po raz pierwszy odpadają t. zw. małe wakacye w szkołach średnich, wobec czego pierwsze półrocze kończy się 31 bm., a nauka w półroczu drugiem, rozpocznie się już dnia 1 lutego. Za to ferye letnie mają odtąd rozpoczynać się już z dniem 2 lipca, we wschodniej części kraju, gdzie dotąd nauka ustawała dopiero z dniem 15 lipca.

Dla jadących do Rzymu informacya, że w Café greco, via dei Condotti (poprzeczna między piazza di Spagna a Corso Umberto I) istnieje „Czytelnia polska" posiadająca książki i dzienniki polskie. Punkt zborny Polaków we wtorki, czwartki i soboty wieczorem.

Zemsta przemytnika. W dniu 27 października zeszłego roku na granicy rosyjskiej w okolicy Mysłowic postrzelono przemytnika, 22-letniego Tomasza Falfusa. Szedł on w towarzystwie kilku innych przemytników owej krytycznej nocy ze spirytusem do Królestwa i blisko granicy upadł, ugodzony kulą. Jak stwierdziły dochodzenia ukończone temi dniami, przemytnika nie ugodziła kula rosyjskiego żołnierza, jak sądzono, lecz postrzelił go jego własny towarzysz, niejaki Jan Zając. Miał on złość do Falfusa za to, że ten przebił mu nożem pęcherz ze spirytusem.

Samobójstwo w Dębnikach. Wczoraj koło godziny 9 wieczorem w Dębnikach celnym strzałem w szyję odebrał sobie życie na ulicy 24-letni Wilhelm Prokop, bronzownik zatrudniony w zakładzie p. Kopaczyńskiego na ul. Floryańskiej. Wezwane pogotowie ratunkowe, znalazło Prokopa w stanie agonii. Po kwadransie denat zmarł wskutek silnego krwotoku. Na miejsce wypadku przybył kierownik ekspozytury tamtejszej dr Styczeń. Powody samobójstwa nieznane. Zwłoki samobójcy przewieziono do zakładu medycyny sądowej.

Ciężkie zranienie. Wczoraj zgłosił się na stacyę ratunkową Franciszek Mosiur, żołnierz 13 pp, na którego najechał fiakier i zadał mu dyszlem ciężką ranę w lewe oko. Dyżurny lekarz opatrzył ranę i odesłał żołnierza do szpitala garnizonowego.

Włamanie. Wczoraj do mieszkania Zweiga, zamieszkałego przy ulicy Dietlowskiej l. 3, wiamali się nieznani sprawcy przez drzwi od kuchni i rozbiwszy szafry skradli pierścionki z brylantami srebro i inne wartościowe przedmioty. W czasie kradzieży wszedł do mieszkania frontowemi drzwiami syn Zweiga i spłoszył złodziei, którzy uciekli z bižuteryą, zostawiając srebro. Wartość skradzionych przedmiotów oszacowano na dwa tysiące koron.

Aresztowanie włamywacza. Wczoraj aresztowano wspólnika Józefa Kamyczka, w osobie Teofila Srokoskiego. Zaraz po ostatniem włamaniu wyjechał on do Mysłowic i tam grasował. Obaj młodzi złodzieje byli wytwornie ubrani i znaleziono przy nich znaczną kwotę pieniędzy.

Z kraju.

Brzeszcze. (Sprawy pocztowe). Nie mieliśmy poczty w Brzeszczach, było źle, teraz mamy ją dzięki długoletnim staraniom i jest jeszcze gorzej. Urządzono ruch pocztowy w taki sposób, że list, adresowany do Krakowa, jeżeli zostanie wrzucony do skrzynki pocztowej po godzinie 4 po południu, przychodzi na miejsce przeznaczenia w trzecim dniu, a jak „dobrze idzie", to w czwartym. Korespondencya w stronę Wiednia odbywa podobnie uciążliwą pielgrzymkę. A wszak listy z Brzeszcz idą do Jawiszowic na szlaku kolei Północnej.

Pakiety pocztowe bywają u nas doręczane jak Bóg da i jak na to pozwolą nogi i piecy posłańca pocztowego. Posłaniec idzie pieszo do Jawiszowicz i zabiera stamtąd tyle, ile może unieść, resztę zostawia w Jawiszowicach do następnego dnia. — Oczywiście takie dostarczanie pakietów pocztowych na raty nie ma ani dla posyłających, ani dla odbierających żadnej wartości.

Dla całej miejscowości istnieje tylko jedna skrzynka pocztowa, umieszczona na urzędzie pocztowym, który „naturalnie" znajduje się po za wsią, a więc po za obrębem mieszkań. Prośby o drugą skrzynkę dotąd nie odniosły żadnego skutku. Znalazła się garść śmiałków, którzy poprosili o stacyę telegraficzną, na co odpowiedziała lwowska Dyrekcya poczt, ażeby interesenci zapłacili za aparat i drut przeszło 500 kor. A więc mamy sobie sami sprawić stacyę telegraficzną, a następnie „naturalnie" płacić taryfową cenę za każdy telegram.

Taką obsługę pocztową posiadają Brzeszcze, miejscowość przemysłowa, gdzie w porze zimowej pracuje około 1.000 górników, a w lecie do 2.000 robotników, pracujących bądź przy dobywaniu węgla, bądź przy budowach na powierzchni ziemi. Ci robotnicy, w znacznej części obcy, piszą często listy do rodzin swoich i otrzymują nawzajem od nich korespondencye, posyłają pieniądze, odbierają z domu odzież i żywność. Taki ruch wymaga innej poczty i potrzebuje koniecznie telegrafu. Może dyrekcya poczt wglądnie wreszcie w te stosunki, które urągają najskromniejszym żądaniom.

Tarnów 22 stycznia. (W sprawie budowy tramwaju. — Z Towarzystwa kasynowego. — Przedstawienia teatru Związku artystów polskich. — Nagła śmierć).

W sprawie budowy tramwaju w Tarnowie na przestrzeni od Grabówki do dworca kolejowego odbyła się w ubiegłym tygodniu z udziałem przedstawicieli władz i stron interesowanych ministeryalna komisya pod przewodnictwem starosty p. Semmlera, szefa departamentu kolejowego przy namiestnictwie we Lwowie. Komisyonalne zezwolenie na budowę gmina już otrzymała.

W ostatnich dniach odbyło się walne zgromadzenie Towarzystwa kasynowego, na którem wybrano prezesem dra Tertila, wiceprezesem majora Neumanna; do wydziału weszli pp. Studnicki, Vayhinger, Ursini, Marczuk, Michnik, oraz oficerzy Diak, Eder i Saraca. Towarzystwo kasynowe urządza dla członków dwa wieczorki tańczące w dniach 1 i 25 lutego.

Teatr Związku artystów polskich w Galicyi zjeżdża do naszego miasta i w sali „Sokoła" w dniach 23 i 24 b. m., daje dwa przedstawienia: „Złoty wiek rycerstwa", żart sceniczny w 3 aktach Karola Marlowe'a i „Wielki Fryderyk", sztuka w 6 odsłonach Adolfa Nowaczyńskiego z pp. Janem Nowackim i Józefem Chmielińskim artystami i reżyserami teatru miejskiego we Lwowie, w rolach tytułowych.

Marceli Siegel, kapitan 35 pułku obrony krajowej, przybywszy na pogrzeb teścia swego bł. p. Michała Eibenschütza, zmarł nagle na udar sercowy. Zmarły liczył lat 41.

Przemyśl 22 stycznia. (Usiłowane dzieciobójstwo). Marya Horodecka, służąca pełniąca obowiązki u pp. Bornsteinów przy ul. Cichej l. 7, w nieobecności swoich służbodawców zamknęła się w miejscu ustępowem, gdzie urodzone dziecię wrzuciła do kloaki. Przypadek zrządził, że dozorca domu usłyszał płacz dziecięcia i natychmiast zaalarmował policyę. Wkrótce przyjechała też straż pożarna pod komendą p. Szczepańskiego. Energiczna akcya podjęta przez strażaków dała rychło rezultat. Wydobyte niemowlę przywrócił do życia jeden z lekarzy, poczem wyrodną matkę, liczącą 18 lat wraz z noworodkiem przewieziono do szpitala powszechnego na oddział położniczy.

Nowy Sącz, 22 stycznia. — (Import pozakrajowego piwa.)

Od chwili, gdy zniesiono prawo propinacyi, a więc w przeciągu trzech tygodni, weszło do naszego miasta piwa węgierskiego, piwa z Karwiny, z Cieszyna z Ostrawy razem pięć wagonów; oprócz piw śląskich, węgierskich mamy jeszcze piwo czeskie i bawarskie. Wzrost z żywiołową siłą rzucono się na piwa zagraniczne, naturalnie z ogromną szkodą naszego przemysłu browarniczego.

Objaw ten spowodować musi zmniejszenie się produkcyi piwnej w polskich browarach co odziałało bezpośrednio także niekorzystnie na robotników, tam zajętych, i obniży produkcyę chmielu i jęczmienia. A więc konkurencya zagraniczna dotyka całe społeczeństwo i ono musi zająć zdecydowane stanowisko.

Ze świata.

Nieznany rysunek Rafaela, jako donoszą „Lidowe Nowiny", miał odkryć w Bernie na Morawach w tamtejszem Muzeum krajowem sekretarz jego bar. Helfert. Rysunek ów, należący do zbiorów morawskiej Macierzy, umieszczonych w Muzeum, wykonany piórkiem, jest prawdopodobnie szkicem do obrazu Rafaela „Madonna della Tenda", znajdującego się w monachijskiej Pinakotece i to szkicem pierwotnego pomysłu. Badania wykazały, że rysunek zarówno rozmiarami jakoteż i szczegółami odpowiada obrazowi w Monachium. Oczywiście stanowcze orzeczenie nastąpi po dalszych badaniach.

Katastrofa narciarza. Podczas szybkiego zjeżdżania z góry po zamarzniętej powłoce lądowej narciarz Łabaj z Morawskiej Ostrawy, adjunkt zarządu dóbr hr. Wilczka, na silnym skręcie uderzył o drzewo z taką siłą, że rozdarł brzuch. Dowlókł się jeszcze do schroniska, gdzie go opatrzył obecny tam właśnie lekarz. Odwieziono go stamtąd do Ostrawicy i dokonano na nim operacyi.

Zuchwały napad w pociągu. Pisma warszawskie donoszą o niezwykle zuchwałym rabunku, jakiego ofiarą padł w sobotę wieczorem w pociągu kolei kaliskiej p. Edward Skorupski, pracownik składu skór p. Drewnika w Warszawie. W chwili, gdy p. Skorupski na 15 minut przed stacyą Warszawa, wszedł do miejsca ustępowego, nagle uczuł się pochwyconym silnie z tyłu za ręce. Dwaj nieznani bandyci zatkali mu usta, skrępowali go silnie powrozami i przywiązali do rury wodociągu wagonowego.

Dokonawszy tego, ograbili go z całej gotówki, jaką miał przy sobie, to jest z 30 rubli, zabrali zegarek z dewizką, a następnie zabrali jego walizkę, pozostawioną w przedziale i dwa pakunki ze skórami, wiezionemi do Warszawy.

Skorupskiego w tej rozpaczliwej pozycyi znalazła służba po przyjściu pociągu do Warszawy, gdy opróżniano wagony. Skorupskiego odwiezion do szpitala Dzieciątka Jezus. Sprawcy umknęli.

Strajk robotników teatralnych w Wiedniu rozpoczął się w sobotę, mimo to przedstawienia wieczorne w teatrach odbyły się jak zwykle. Strajk robotników teatralnych jest wypływem rozłamu, który panuje w obozie muzyków teatralnych, których przeważająca większość należy do starej organizacyi austro-węgierskich muzyków teatralnych, mniejszość zaś, założywszy przed dwoma laty osobny Związek muzyków wiedeńskich, stanęła na gruncie syndykalizmu. Obie organizacye chcą, ażeby z pośród ich członków dyrektorowie teatrów angażowali członków orkiestry. Związek dyrektorów łącznie ze związkiem artystów stoi po stronie stałej organizacyi muzyków, natomiast niemiecki Związek muzyków ma po swojej stronie robotników teatralnych.

Ponieważ Związek dyrektorów nie chciał uwzględnić żądań Związku muzyków wiedeńskich, oświadczyli robotnicy, że podejmą strajk z sympatyi. Dyrektorowie nie dali żadnej odpowiedzi na memoryał Związku muzyków wiedeńskich, powstał więc strajk w teatrze Carla, w teatrze „in der „Josephstadt" i w „Lustspieltheater". Dyrektorowie teatrów: „Apollo", „Raimunda" i „an der Wien" uniknęli oficyalnego strajku w ten sposób, że robotnikom dali do dzisiaj urlop. Zastępcy robotników za kulisami i muzykantów w orkiestrze, tudzież na innych stanowiskach, pełnią służbę dobrze. Ruch w teatrach jest normalny. Sprawa w tych dniach rozstrzygnie się.

Z Wiednia telefonują dzisiaj: Z powodu częściowego strajku muzyków i ogólnego strajku robotników teatralnych, dyrektorzy teatrów zwołali na dziś zgromadzenie, na którem ma być uchwalone zamknięcie na jakiś czas wszystkich teatrów prywatnych.

Przełożenie toru kolejowego. Na kolei arulańskiej koło stacyi Wiesberg, w odległości 10 kilometrów od Landeck, od kilku dni ogromne zbocze skały grozi runięciem, skutkiem czego ruch kolejowy ogromnie cierpi. Zarząd kolei państwowej zamierza z tego powodu przełożyć tor kolejowy w ten sposób, że nowa linia będzie nieco oddalona od doliny Pazua i za pomocą tunelu połączy się dalej ze starą linią. W ten sposób most na Trisanie, jeden z największych w Austryi, stałby się zbyteczny.

Samobójstwo 12-letniego ucznia. Dwunastoletni uczeń szkoły realnej w Auerbachu (Austrya dolna) odebrał sobie życie, rzuciwszy się pod koła pociągu. Powód samobójstwa nieznany.

Złodziej hotelowy z wyższej sfery. W znanej miejscowości klimatycznej St. Moritz uwięziony został osławiony oszust i złodziej hotelowy Zygmunt Jaruntowski, który niedawno w Rzymie w jednym z hotelów skradł księżnie Trabia kosztowności na sumę 45.000 koron. Jaruntowski pochodzi z Poznańskiego.

Żegluga na Łabie. Z Jiczyna telegrafują: Ponieważ kry lodowe spłynęły, rozpoczęła się na Łabie żegluga z dniem 22 b. m.

Zderzenie się automobilów z tramwajem. Chociaż automobile, zwłaszcza większe, posiadają bardzo silną konstrukcyę i znaczny ciężar, mimo to przy zderzeniu się z wagonem tramwajowym ulegają zawsze strasznej w skutkach katastrofie. Nowym tego przykładem jest zderzenie się automobilu z wozem tramwaju elektrycznego w Berlinie. Automobil wiózł 7 osób i należał do silniejszego i większego typu. Podczas przejazdu na drugą stronę ulicy, został automobil najechany przez wóz tramwaju i odrzucony gwałtownie na bok. Wszystkie osoby wyleciały na bruk, przyczem trzy odniosły śmiertelne uszkodzenia cielesne, reszta wyszła z lekkiemi ranami.

Rabin senatorem. Dzienniki tureckie donoszą o zamianowaniu wielkiego rabina senatorem.

Głód w Syberyi. Na północno-wschodnich krańcach Syberyi w okolicach Kołymy i Werchojańska panuje taki głód, że Jakutom grozi wymarcie. Tyfus głodowy dziesiątkuje ludność a na przestrzeni około 1 i pół miliona mil kwadratowych nie ma ani jednego lekarza.

Zmarli.

Antoni Foltyński, aptekarz, dyrektor Kasy zaliczkowej, prezes straży ochotniczej pożarnej, w 65 r. życia umarł w Krakowie.

Dar grunwaldzki. K. T. 12 K, Tow. kasynowe cywilne w Nowym Sączu 25 K, Wieńczysław Konstanty Hołubowicze z Londynu 10 K.

Składki. Na skarb narodowy złożono (7 K 14 h 8 rb. 5 kop. i stary grosz razem), 7 K 87 h., zebrane w willi „Liliana" w Zakopanem.

Z kalendarza. W poniedziałek 23 stycznia: Zaślub. NMP. Rajmunda w.; we wtorek 24 stycznia: Tymoteusza b. m.; we środę 25 stycznia: Nawrócenie św. Pawła Ap.

Wschód słońca dnia 23 stycznia o godzinie 7 m. 27 zachód o godzinie 4 min. 16; długość dnia godzin 8 min. 49.

Z krakowskiego obserwatoryum. — Dnia 22 stycznia termometr doszedł od — 0·4 do + 3·8 C.; barometr po południu zaczął się podnosić.

Dnia 23 stycznia o godzinie 7 rano stan barometru 751·6 mm., termometru — 2·8 C.; wiatr północno-zachodni.

Powszechne wykłady uniwersyteckie

(w auli I szkoły realnej o godz. 6 w.)

W poniedziałek d. 23 b. m. Prof. dr Józef Ujejski: Filomaci (wykład ostatni).

We wtorek 24 b. m. Doc. dr Roman Dyboski: Romantycy angielscy (Wykład III).

We środę 25, we czwartek 26 i w piątek 27 b. m. Dr Józef Reinhold. Z dziedziny polityki kryminalnej (5 wykładów). Wykład I—III.

W sobotę 28 b. m. Dr Roman Dyboski: Romantycy angielscy (wykład I).

Uniwersytet ludowy im. Adama Mickiewicza w Krakowie, Szewska 16.

W poniedziałek 23 b. m. Zasady nauki o człowieku (3 w.). Wykładająca dr Lipcówna.

We wtorek 24 b. m. O powstaniu listopadowem. (Z cyklu: Wiek XIX. 4 w.) Wykładający p. Stanisław Szpotański.

Repertoar teatru miejskiego im. Słowackiego w Krakowie.

W poniedziałek: „Makbet" (Popularne).
We wtorek: „Wolny związek".
We środę: „Szklana góra".
We czwartek: „Paweł I".

Repertoar teatru ludowego.

W poniedziałek: Obrona Częstochowy".
We wtorek: „Krowoderskie zuchy".
We środę: „Krowoderskie zuchy".
We czwartek: „Krowoderskie zuchy".

Teatr miejski.

„Wolny Związek". Komedya w 3 aktach Ludwika Fuldy; przekład Konrada Rakowskiego.

Ludwik Fulda, jeden z koryfeuszów współczesnego niemieckiego teatru, w ostatniem swem dziele „Wolny Związek", które podobno zdobyło znaczny sukces w Berlinie, usiłuje wiotki pomysł satyryczny wcielić w ramy poważnej komedyi obyczajowo-społecznej. Kwestya emancypacyi kobiet, wolnych związków, nagich dusz, gardzących wszelakiem skrępowaniem etycznem i obyczajowem, była już tylekrotnie przedmiotem dojmującej satyry w teatrze, wyzyskiwało ją tyle pierwszorzędnych piór, że trzebaby wyjątkowego talentu, specyalnej dyspozycyi humoru, aby na temat ten zbudować utwór, mogący liczyć na pewny sukces teatralny. Autor „Talizmanu" jest typową organizacyą duchową niemiecką, który przywilejem jest operowanie materyałem solidnym, ale ciężkim; stąd też sztuka o zacięciu satyrycznem, wychodzi z pod pióra jego, jak karykatury farsy francuskiej wysmażona w tyglu niemieckim.

„Wolny Związek" jest komedyą, ośmieszającą skrajne teorye emancypacyjne. Bohaterka sztuki, Marya Vogt, młoda, zapalona emancypantka, pragnąc wbrew skłonnościom serca okazać niezależność ducha i hart woli, zawiera wolny związek z architektem Imhofem. Pomimo, że doświadczenie życiowe i stosunek z otoczeniem przekonywują ją, że znalazła się na błędnej drodze, młoda kobieta uporczywie broni swych zasad, a nawet odrzuca propozycyę Imhofa, który chce związek nieprawy małżeństwem ulegalizować. Imhof pozornie godzi się z jej poglądami, ale po cichu prowadzi grę tak, że młoda emancypantka przekonywa się o swym błędzie i ostatecznie pada mu w ramiona, jako prawa małżonka.

Sztuka zbudowaną jest bardzo pracowicie, wprowadza liczne sceny komiczne, operuje dużą dozą satyry, niesie wiele dosadnej charakterystyki, ale w ostatecznym rezultacie nie zdobywa tego sukcesu, jakiegoby z tematu tak ponętnego spodziewać się można. Talent Fuldy znalazł się tym razem na polu niewłaściwem.

Wykonanie sztuki w kilku rolach pozostawiało do życzenia. Przedewszystkiem nie utrafiła w ton roli p. Turowicz, jako Marya Vogt. Postawiwszy od pierwszych scen postać tę chwiejnie, utrzymała ją w tym samym niezdecydowanym charakterze.

któremu brakowało tętna życia, krwi i temperamentu. Doskonałą parę stworzyli: pani Słubicka w roli Klotyldy Hufnagel i p. Krysińska, jako świątobliwa radczyni Nauen. P. Sosnowski bardzo ładnie postawił i dobremi akcentami siły, energii i głębokiego uczucia uwydatnił zręczną grę psychologiczną młodego człowieka. P. Kosiński bardzo dobrze ujął charakter roli Kaemerlinga, epuzera, polującego na łatwą zdobycz. Pp. Leszczyński i Jednowski, każdy w swoim rodzaju stworzyli kapitalne figury. W rolach pomniejszych kobiecych dobrego zespołu dopełniały pp.: Barwińska, Zarzycka, Kopczewska i Broniszówna. Ostatnia z nich dała niezrównanie komiczny, a pełen brutalnej charakterystyki typ studentki rosyjskiej. W roli jednej z subretek dobrą oryentacyę i błysk scenicznego temperamentu zdradziła p. Borzewska.

W. Pr.

Kronika lwowska.

Lwów, 23 stycznia.

Rocznicę styczniową obchodzono wczoraj we Lwowie nabożeństwem w kościele katedralnym, które odprawił ks. kanonik Ślusarz. Kościół był przepełniony. W pobliżu ołtarza, kirem osłoniętego, stanęli najbliżsi uczestnicy powstania roku 1863. — Pułkownik Miniewski dzierżył sztandar postrzępiony, przyniesiony z litewskich pól. Nadto zgromadziły się stowarzyszenia „Gwiazdy" i „Skały". — Poniżej presbyteryum stawiła się deputacya „Sokoła-Macierzy", cechy i publiczność. Piękne kazanie wygłosił ks. Dziędzielewicz, na zakończenie odśpiewano pieśni narodowe.

Z Tow. wzaj. pomocy uczestników powstania z r. 1863/4 we Lwowie. Pod przewodnictwem wiceprezesa p. Biechońskiego odbyło się onegdaj walne zgromadzenie. Sprawozdanie wykazuje, że w roku ub. wydano dla uczestników powstania 10.685 kor., na zapomogi dla wdów 4.944, na zapomogi jednorazowe 2352 K 90 hal,; razem 17.981 K 90 hal.; na zapomogi zwrotne 50 K; na leczenie chorych i pogrzeby 560 K 73 hal. Ogółem wydatki wynosiły 21.596 K 96 hal. W przychodach, w których figuruje i kwota 892 K 20 hal. z funduszu zapasowego, subwencye wynoszą zaledwie 9415 koron. Fundusz zapasowy wynosi 10673 K 06 hal., fundusz przeznaczony na utrzymanie weteranów z r. 1830/1 — 20.434 koron 51 hal.

Przedstawiając sprawozdanie, referent wydziału dr Bron. Dulęba przedstawił walnemu zgromadzeniu do zatwierdzenia uchwałę wydziału, mianującą członkiem honorowym Towarzystwa zasłużonego p. Józefa Kajetana Janowskiego. Mianowanie to zatwierdziło zgromadzenie przez aklamacyę.

Nastąpiły wybory. Prezesam wybrano przez aklamacyę Tadeusza hr. Dzieduszyckiego, członkami wydziału pp. Biechońskiego, Karola Bratkowskiego, Henryka Czaplickiego, dr Jana Dylewskiego, Jana Lerskiego i Leona Syroczyńskiego. Do komisyi kontrolującej weszli pp. Maksymilian Dalibor, Włodzimierz Adam Malczewski i Wagner.

Przed zamknięciem obrad p. Krzemieniecki, delegat stanisławowski, poruszył sprawę fundacyi Tytusa Przesmyckiego, bardzo charakterystyczną dla naszych stosunków. Fundator przeznaczył kwotę 120.000 kor. na przytulisko dla uczestników powstania z r. 1863, zastrzegając, że dopóki żyje dożywotniczka p. K., pobierając skromne dożywocie z dochodów fundacyi, zanim fundusze zostaną użyte na stworzenie przytuliska, reszta dochodów fundacyi może być używane na zasiłki i stypendya „dla tych, którzy w obronie ojczyzny walczyli", względnie dla ich rodzin. Otóż stypendya z tej fundacyi przyznał Wydział krajowy młodzieńcom, z których rodziny nikt nie był w powstaniu. Wobec tej bezceremonialności Wydziału krajowego zachodzi obawa, że i z tej fundacyi, jak z wielu polskich fundacyj, gotowi korzystać nawet Rusini. Mowca postawił więc wniosek, aby Wydział Towarzystwa interweniował w tej sprawie w Wydziale krajowym i dopóki jeszcze żyją świadkowie ostatniej woli ś. p. Przesmyckiego, którzy mogą poświadczyć, że pod „Ojczyzną" miał na myśli Polskę, „przynajmniej" uzyskał zapewnienie tej fundacyi dla Polaków. Wniosek ten przekazano wydziałowi do rozpatrzenia i wykonania.

Dziesięciolecie. Onegdaj upłynęło dziesięć lat, jak ks. Bilczewski został konsekrowany na arcybiskupa lwowskiego.

Wyrok w procesie Moskalofilów. Trwająca od 24 dni rozprawa ks. Dawydiaka przeciw korespondentom „Prykarpackiej Rusi" zakończyła się dziś o godzinie wpół do 4 rano. Andrzej Szust urzędnik kolejowy, został skazany na 6 tygodni aresztu z postem co tydzień bez zamiany na grzywnę, Julian Kisielewski, oficyał pocztowy z Kołomyi na 30 dni aresztu z zamianą na grzywnę po 50 koron dziennie to jest 1500 koron, Onufry Geciów, zasuspendowany profesor gimnazyalny z Kołomyi, na 30 dni aresztu z zamianą na grzywnę po 20 koron dziennie, to jest 600 koron, Włodzimierz Kindyj, koncepista Dyrekcyi skarbu w Kołomyi na 30 dni aresztu z zamianą na grzywnę po 30 koron dziennie to jest 900 koron, wreszcie dr Jan Hryniewiecki, redaktor „Prikarpackiej Rusi" i „Gołosa Naroda", na miesiąc aresztu z postem co tydzień, bez zamiany na grzywnę. Ponadto wszystkich zasądzonych skazano na pokrycie kosztów procesu i ogłoszenie wyroku w „Gazecie lwowskiej" i „Prikarpackiej Rusi". Sędziowie przysięgli siedzieli wczoraj prawie bez przerwy od 10 rano do wpół do 4 w nocy. Werdykt zapadł co do pierwszych 4 oskarżonych 11 głosami, a co do ostatniego 9 głosami. Obrońcy wnieśli zażalenie nieważności i odwołanie od wymiaru kary.

Rozprawa przeciwko 101 akademikom ruskim, oskarżonym o współudział w krwawym napadzie na uniwersytet, rozpocznie się 14 lutego. Rozprawie przewodniczyć będzie radca Ouertyński. Bronić będzie oskarżonych 16 adwokatów. Rozprawa toczyć się będzie przed trybunałem orzekającym.

Przeciw relegowaniu akademików. Ze Lwowa piszą nam: Dnia 20 b. m. odbyła się w stowarzyszeniu akademickiem „Życie" z inicyatywy tegoż prezydyum konferencya lwowskich towarzystw akademickich, w której wzięli udział delegaci jedenastu towarzystw. Uchwalono wysłać do senatu uniwersytetu Jagiellońskiego następujący telegram: „Wobec zamierzonej relegacyi w uniwersytecie krakowskim delegaci Towarzystw lwowskich przestrzegają, że młodzież akademicka lwowska nie cofnie się przed żadnym krokiem, gdyby relegacya miała zostać uchwalona".

Koncert Emmy Wolfstalówny. W dniu 20 b. m. odniosła tu niezwykły sukurs artystyczny na koncercie urządzonym przez krajowe biuro koncertowe młoda wiolinistka p. Emma Wolfstalówna lwowianka, która już przed kilku laty dała się poznać jako cudowne dziecko. P. Wolfstalówna wyjechała niebawem na dłuższe tournée koncertowe, zaangażowana przez biuro Wolffa w Berlinie.

W Bursie grunwaldzkiej T. S. L. we Lwowie będzie z dniem 1 lutego b. r. kilka miejsc wolnych dla uczniów szkół średnich. Warunki przyjęcia są następujące: religia rzymsko-katolicka, narodowość polska, dobre postępy w naukach i zachowanie się dobre. W wypadkach godnych uwzględnienia (ubóstwo) może być normalna opłata, która wynosi 40 kor. miesięcznie za utrzymanie w bursie, odpowiednio zniżoną. Podania o przyjęcie do bursy wnosić należy do dnia 30 stycznia b. r. — Świadectwo szkolne dołączyć należy dnia 31 stycznia.

W sprawie oszustw majątkowych, dokonanych na szkodę rodzin Lewandowskich i Ossolińskich, nastąpi jeszcze w bliskim czasie kilka aresztowań. Dotychczas uwięzieni wnieśli przez swych zastępców prawnych prawnych o wypuszczenie ich na wolną stopę. Izba radna sądu karnego we Lwowie przychyliła się do tej prośby pod warunkiem, że każdy z inkwizytów złoży kaucyę w kwocie 50.000 koron.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie.

W poniedziałek: „Demon ziemi".
We wtorek: „Peer Gynt".
We środę: „Demon ziemi".
We czwartek: „Zmierzch bogów".
W piątek: „Peer Gynt".

Ruchy rewolucyjne w Ameryce.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 23 stycznia.)

Nowy Jork. „New Jork Herald" donosi z Truijillo (Honduras) pod datą 21 b. m. Krzyżownik Stanów Zjednoczonych „Tacoma" zajął łódź kanonierską „Hornet". — Bonilla zaprotestował przeciw temu, twierdząc, że ta łódź do niego należy.

Nowy Jork. „New Jork Herald" donosi z La Ceiba (Honduras): Amerykański krzyżownik „Tacoma" wysadził na ląd 30 ludzi. angielski krzyżownik „Brillante" 20 ludzi dla chronienia neutralnej strefy. Konsulaty zagraniczne i domy cudzoziemców już od Bożego Narodzenia są oszańcowane. W każdej chwili oczekują wybuchu walk między wojskami Hondurasu a powstańcami.

Waszyngton. W odpowiedzi na prośbę prezydenta Haiti, sekretarz państwa Knox wysłał do amerykańskich poselstw w San Domingo i Port au Prince depesze, ofiarujące przyjazne usługi Stanów Zjednoczonych.

Waszyngton. Departament państwowy potwierdza doniesienie „New York-Heralda" o skonfiskowaniu „Horneta" przez krzyżownik „Tacoma".

Z Austryi i Węgier.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 23 stycznia.)

Ankieta w sprawie żydowskiej.

Lwów. Dziś przed południem rozpoczęła się tu w Wydziale krajowym ankieta w sprawie żydowskiej. Do udziału zaproszono 44 osób. Z Krakowa przybyli pp.: Leo, Dattner, Rosenblat, Tilles, Sare, Benis, Sternbach, Gross, Landau; dalej biorą w ankiecie udział: wiceprezydenci miasta Lwowa Rutowski i Aschkenase, dyrektorzy Banku krajowego Zgórski i Milewski, posłowie: Adam, Loewenstein, Kolischer, Diamand, Rittel, Korol, Oleśnicki, starszy inspektor przemysłowy Nawratil, prezydent lwowskiej Izby handlowej Horowitz i sekretarz Stesłowicz, dyrektor związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych Ulmer itd.

Obrady ankiety zagaił marszałek hr. Badeni, który też przewodniczył obradom.

W czasie obrad przemawiali pos. Gross, Diamand i Aschkenaze.

Ustąpienie Forstera.

Wiedeń. Szef sekcyi w ministerstwie kolejowem bar. Forster, który z powodu konfliktu z byłym ministrem kolei Wrbą otrzymał półroczny urlop, nie wróci już — jak słychać — na to stanowisko, tylko ma zostać szefem sekcyi w ministerstwie rolnictwa lub prezydentem urzędu patentowego.

Nowy nuncyusz papieski.

Rzym. Jak się „Osservatore Romano" dowiaduje, zamianowanie mons. Aleksandra Bavona, arcybiskupa Farsalus, a dotychczas nuncyusza w Brazylii, apostolskim nuncyuszem na dworze wiedeńskim uzyskało aprobatę dworu.

Traktat z Serbią.

Wiedeń. Traktat handlowy z Serbią, po ratyfikowaniu go wczoraj w Belgradzie, wejdzie w życie w Austryi 24 b. m. na podstawie ustawy upełnomacniającej. Uchwała parlamentu zapadnie później.

Przeciwko opłatom okrętowym na Łabie.

Kralowy-Hradec (Koenigsgrätz). Wczoraj odbyło się tu posiedzenie centrali handlowej i przemysłowej, na którem powzięto jednogłośną rezolucyę przeciwko zamierzonym pruskim opłatom od żeglugi na rzece Łabie. — Wszyscy mowcy wskazywali na to, że opłaty te zadałyby ciężki cios wywozowi przemysłowemu z Czech.

Wizyta ces. Wilhelma.

Tryest. Obiega tu pogłoska, że cesarz Wilhelm w drodze do Korfu zatrzyma się na wyspach bryońskich celem odwiedzenia arcyks. Franciszka Ferdynanda.

Zgon Ugrona.

Budapeszt. Wczoraj wieczór zmarł tu poseł Gabryel Ugron.

Telefoniczne i telegraficzne wiadomości „Nowej Reformy"

z dnia 23 stycznia.

Pogłoski o zamachu stanu.

Paryż. Wobec doniesienia jednego z tutejszych dzienników, jakoby niebawem miało nastąpić rozwiązanie tureckiego parlamentu, a młodoturecki komitet wobec poważnej sytuacyi w Arabii, Albanii i Macedonii pragnął nawet popierać plan dyktatury Mahmuta Szefketa paszy, oświadcza tutejszy ambasador turecki, że nie ma żadnej wiadomości, któraby czyniła prawdopodobną pogłoskę o takim zamachu stanu.

Wojna cłowa z Bułgaryą.

Konstantynopol. Ponieważ ostatnie propozycye rządu bułgarskiego co do prowizorycznego traktatu handlowego okazały się niemożliwemi do przyjęcia, układy zerwano. Jeżeli do 27 b. m. nie nastąpi zgoda, wybuchnie wojna cłowa z Bułgaryą. Bułgarski rząd okazuje skłonność do nawiązania powtórnie rokowań.

Hr. Braganza w Hiszpanii.

Madryt. Pisma półurzędowe donoszą, że rząd hiszpański już oznajmił księciu Miguelowi Braganza, iż nie zezwoli na dłuższy jego pobyt w Hiszpanii w celach agitacyjnych co do objęcia tronu w Portugalii.

Zatarg z Holandyą.

Amsterdam. Rząd holenderski zamierza zaprotestować przeciw krokom rządu francuskiego z powodu „zamierzonego ufortyfikowania portu Vlissingen.

Powstanie w Arabii.

Salonika. Powołano redyfów pierwszej klasy z 4 okręgów i wsadzono ich na okręt, odjeżdżający do Hodeidy. Jussuf pasza, komendant Dedeagaczu, objął komendę wojsk rumelijskich, odchodzących do Jemenu.

Konstantynopol. Komendantem ekspedycyi do Jemen zamianowano pułkownika Janti. Według dzienników, także Sinan-pasza w okolicy Sanaa został otoczony. Powstańcy, którzy stoją w odległości półtorej godziny od Sanaa, nie odważyli się zaatakować miasta. — Liczba powstańców dochodzi do 60.000.

Dżuma.

Pekin. W okolicy miasta zdarzyło się wiele śmiertelnych wypadków dżumy. W mieście niema zarazy. Najwięcej ofiar zabrała dżuma w pewnej wiosce koło Czifu.

Londyn. „Morning Post" donosi, że w Czifu zmarło znowu 12 osób na dżumę.

Londyn. „Daily Mail" donosi z Pekinu: Z powodu rozszerzania się dżumy ciało dyplomatyczne zamknęło dzielnicę poselską; dzielnica europejska prawdopodobnie będzie zamknięta.

Zaburzenia w Chinach.

Londyn. Biuro Reutera donosi z Hankau: Angielska policya kazała pewnego kulisa śmiertelnie chorego przewieść do stacyi policyjnej. Ponieważ kulis w drodze zmarł, Chińczycy rozgłosili, że policya go zabiła. Powstały rozruchy. Kanonierki angielska i niemiecka wysadziły uzbrojone oddziały na ląd. Tłum obrzucił je kamieniami. W walce zabito 8 Chińczyków. Dla przywrócenia spokoju przybyło potem także wojsko chińskie. Sytuacya była zrazu poważna, lecz potem nastał spokój.

Cetynia. Król Mikołaj uda się z początkiem lutego do Wiednia z pierwszą wizytą do cesarza Franciszka Józefa.

Po zamknięciu numeru.

Kraków, 23 stycznia.

Nabożeństwo styczniowe w 48 rocznicę powstania odprawił dziś w Krakowie o g. 10 rano ks. kanonik Drohojewski w asystencyi kleru, w kościele Ojców Kapucynów. Kazanie wygłosił do licznie zebranej publiczności, szczególnie młodzieży gimnazyalnej, ks. Janicki. Na nabożeństwie były zebrane liczne cechy ze sztandarami, towarzystwo weteranów z roku 1863 i IX koło imienia królowej Jadwigi. Po nabożeństwie odśpiewano „Boże coś Polskę".

Walne zgromadzenie członków Tow. wzaj. pomocy urzędników miejskich, odbyło się w niedzielę przed południem w sali posiedzeń Rady miasta. Zebranie zagaił prezes Tow. p. dr Zawadzki, składając sprawozdanie z czynności wydziału za czas ubiegły. Między innemi wspomniał, iż jeden z najważniejszych postulatów, któremi się wydział Towarzystwa zajmował, t. j. poprawa bytu urzędników przez powiększenie etatu i polepszenie stosunków awansowych, jest na dobrej drodze, albowiem na ostatniem posiedzeniu sekcyi prawniczej i skarbowej przedstawione przez prezydenta miasta w tym kierunku wnioski zostały życzliwie przyjęte i mają być Radzie miasta do zatwierdzenia przedłożone. Następnie przyjęto zamknięcie rachunkowe z dochodów i rozchodów Towarzystwa za rok ubiegły, z którego się okazuje, że majątek wzrósł w ostatnim roku bardzo znacznie i wynosi obecnie przeszło 66.000 kor.

Prezesem wybrano radcę magistratu dr Marcelego Zawadzkiego, wiceprezami pp. Jana Krzyżanowskiego, dyrektora Izby obrachunkowej miejskiej i Jana Marszałka, naczelnika ekspedytu. Do wydziału weszli: pp. Bolesław Baranowski, Adolf Buczkowski, Karol Cyfrowicz, Adam Groele, Jan Grzybała, Tadeusz Jaszczurowski, Edward Kubalski, Witold Lewandowski, dr Jan Nowicki, Michał Patkaniowski, dr Alfred Schlichting, dr Rudolf Sikorski.

Prezesem wybrano radcę magistratu dr Marcelego Zawadzkiego, wiceprezesami pp. Jana Krzyżanowskiego.

Mięso argentyńskie. W sobotę sprzedano w czterech jatkach w Krakowie przeszło 1500 klg. mięsa argentyńskiego. Jest to największa ilość sprzedanego mięsa w jednym dniu. Dziś odbywa się sprzedaż w dalszym ciągu, ale frekwencya jest nadzwyczaj słaba. Rzeźnicy tłomaczą to tem, że zawsze po niedzieli słabnie ruch kupujących. Mięso sprzedawane jest dalej w stanie zamrożonym i przedstawia się w kawałkach, jako dobre i nie zepsute. Ogólna ilość sprzedanego dziś mięsa argentyńskiego w czterech jatkach „Związku ekonomicznego urzędników prywatnych" wynosi koło 700 kilogramów.

Przywóz mięsa argentyńskiego do Europy wzmaga się silnie. Jak donosi londyńskie pismo „Daily Chronicle", towarzystwo „Royal Mail Steam Paccet Company" zamówiło 6 nowych parowców do przewozu mięsa z Argentyny, prócz tego większą liczbę parowców urządzono do przewożenia mięsa z Buenos-Aires do Southampton. Równie do Włoch i Portugalii idą znaczne posyłki mięsa argentyńskiego. Rząd portugalski zniósł zupełnie cło na mięso (20 hal. od kilograma).

Usiłowane samobójstwo. Wczoraj po południu pod nadchodzący pociąg w Podgórzu rzuciła się 36-letnia Marya Dywel. Na szczęście ludzie spostrzegłszy zawczasu kobietę na szynach kolejowych zabrali nieszczęśliwą i oddali opiece domowej.

Wypadek kolejowy. W niedzielę nad ranem na stacyi kolei północnej Dziedzice, na kilkanaście minut przed odejściem pociągu nr 3 do Krakowa, wykoleiła się lokomotywa jednego z przesuwanych pociągów towarów, przewracając się na bok, co uniemożliwiło dalszy ruch pociągów na dwóch głównych torach północnych. Wypadek ten nie spowodował żadnych ofiar w personalu, jednakże opóźnił komunikacyę w stronę Galicyi, która mogła się odbywać tylko przez przesiadanie. Skutkiem tego pociąg pospieszny, nadchodzący do Krakowa o godz. 6·15 rano, spóźnił się o dwie godziny, co dało powód do rozszerzania bezpodstawnych pogłosek o wielkiej katastrofie.

O skrytobójcze morderstwo. Ze Lwowa telefonują nam: Dziś rozpoczęła się tu przed trybunałem przysięgłych rozprawa przeciw włościaninowi Daćko Wołoskowi, 57 lat liczącemu, oskarżonemu o skrytobójcze morderstwo, dokonane na wójcie w Bachryju. Wołosko popełnił w r. 1880 morderstwo rabunkowe, za które skazano go na śmierć przez powieszenie. Ułaskawiony i skazany na dożywotnie więzienie, został po 25 latach wypuszczony na wolność. Wówczas to zastrzelił z zemsty wójta w swej wsi rodzinnej Bachryju.

Wieczorek styczniowy w Wiedniu. Z Wiednia telefonują nam: Z okazyi rocznicy styczniowej odbył się tu wczoraj w sali Ehrbara uroczysty wieczorek przy udziale: ks. Lubomirskiej, prezesa Koła dr. Łazarskiego, ministrów polskich Zaleskiego i Głąbińskiego i licznego grona Polaków zamieszkałych w Wiedniu.

Po patryotycznem przemówieniu adwokata wiedeńskiego dra Monata, nastąpiły produkcye pianistki p. Löwenhofówny ze Lwowa i p. Szafrańskiej. Po wieczorku odbył się bankiet, na którym wzniesiono szereg toastów.

Pos. Łazarski, odpowiadając na toast na jego cześć wzniesiony, oświadczył, że teraz nie należy wznosić toastów na cześć osób. Pierwszy toast powinien być wzniesiony na cześć kraju, drugi za poległych współbraci.

Dwie katastrofy. Z Łodzi donoszą: W fabryce Bernarda Ginsberga przy ul. Widzewskiej, skutkiem nieostrożnego napełnienia rozpalonego kotła zimną wodą, nastąpił wybuch kotła. Detonacya była tak silna, iż wybuch słyszany był w całem mieście. Siłą wybuchu cały dach kotłowni wysadzony został w powietrze, całe urządzenie kotłowni uległo ruinie, jedna ze ścian bocznych budynku runęła. — W katastrofie poniósł śmierć na miejscu woźnica, Stanisław Jaworski. Maszyniści Józef Klatyński i Antoni Umiecki ulegli tak ciężkim potłuczeniom, że odwieziono ich do szpitala w stanie beznadziejnym.

Druga katastrofa zdarzyła się na linii kolejki elektrycznej zgierskiej. Pod Zgierzem nastąpiło zderzenie pociągów. Pociąg rezerwowy najechał na pociąg osobowy, składający się z trzech wagonów. Maszynista pociągu rezerwowego chciał pociąg wstrzymać. Okazało się jednak, że hamulce działały wadliwie i zderzenie pociągów stało się nieuniknione. W spotkaniu przednia platforma została zdruzgotana. Zmiażdżeniu kończyn uległy 3 osoby ze służby pociągowej. Ciężko potłuczony został maszynista Zybart i jeden z konduktorów pociągu osobowego.

Tajemniczy morderca. Z Berlina telegrafują: Aresztowano tu pewnego kelnera, podejrzanego o popełnienie przed dwoma laty masowych zamachów na kobiety, na które rzucał się z nożem.

† Ks. L. Jażdżewski.

(Telegramy „N. Reformy" z dnia 23 stycznia.)

Berlin. W Sejmie zmarł dziś nagle na udar mózgowy poseł ks. Ludwik Jażdżewski.

Zmarły nagle poseł był jednym z najstarszych parlamentarzystów polskich. Urodzony w roku 1838 w Poznaniu, liczył obecnie już lat 72. — Do Sejmu pruskiego należał bez przerwy od r. 1873, a więc lat 37, do parlamentu z przerwami od roku 1872.

Po odbyciu studyów teologicznych w Poznaniu i w Monachium, gdzie uzyskał stopień doktora teologii, otrzymał święcenia kapłańskie w roku 1861. Już w roku następnym powołano go do Warszawy, do tamtejszego seminaryum duchownego na stanowisko profesora egzegezy.

Wypadki roku 1863 zmusiły go do opuszczenia tego stanowiska. Obawiając się wrócić do Księstwa, udał się do Anglii, gdzie do roku 1865 był duszpasterzem tamtejszej emigracyjnej kolonii polskiej. W roku 1866 wrócił do zaboru pruskiego, gdzie otrzymał małe probostwo w miasteczku Zduny. Tu wkrótce już zasłynął jako znakomity kaznodzieja i mowca, a że także w sprawach politycznych żywy brał udział — jak już zaznaczyliśmy — w roku 1872 wybrany został posłem do parlamentu niemieckiego, w roku następnym także do Sejmu pruskiego.

Jako jeden z najstarszych posłów polskich wybrany został po ś. p. Henryku Szumanie prezesem sejmowego Koła polskiego i na tem stanowisku utrzymał się do końca życia. W obronie ludności polskiej zdobył sobie bezwarunkowo znaczne zasługi i wdzięczną pamięć.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń, 23 stycznia. (Giełda południowa. **Marki** 117·36. Renta majowa 93·10. Renta koronowa węgierska 91·90. Akcye austr. zakł. kred. 677·75. Akcye węg. zakł. kred. 870·—. Akcye Anglobanku 325·75. Akcye Unionbanku 639·—. Akcye Bankvereinu 564·50. Akcye Länderbanku 526·—. Akcye kolei państwowych 747·50. Lombardy 117·—. Akcye fabryki broni 748·— Akcye tytoniowe 383·—. Alpiny 765·—. Rima-Muranyi 670·—. Akcye praskiego Tow. żelaznego 2601·— Losy tureckie 260·75 Ruble 254·—. Akcye galic. Banku hipotecznego 0—·—.

Usposobienie: spokojne.

Berlin, 23 stycznia. (Giełda poranna.) Akcye kredytowe 213·25. Tow dyskontowe 1[illegible]5·—.

Usposobienie: spokojne.

Giełda warszawska.

Warszawa, 23 stycznia.

4-procentowa renta rosyjska 94·80 rb.; premiówka z 1864 roku 483·— rb.; premiówka z 1866 roku 379·—; 4½-proc. obligacye m. Warszawy 91·65; 5-proc. pożyczka rosyjska I emisyi 479·50 rb.; 5-proc. pożyczka II emisyi 370·50; szlacheckie 330·—; 4½-proc. listy ziemskie 93·55; 4-proc. listy ziemskie 93·80 rb.; 5-proc. listy miasta Warszawy 96·50 rb.; 4½-procentowe listy miasta Warszawy 91·60 rub.; 5-procent. listy łódzkie 93·30 rub.; akcye miasta Łodzi 502·50 rb.; akcye Banku handlowego warszawskiego 465·— rub.; Cukrownie 375·— rb.; Starachowice 230·— rb.; Lilpop 138·— rb.; Rudzki 750·—; Zawiercie 390·— rb.; Żyrardów 290·— rb.; Putiłów 154·75 rb.; 5-proc. piotrkowskie 91·65 rb. Borman-Szwede 380·—; Berlin 46·26

Giełda zbożowa.

Budapeszt, 23 stycznia.

Pszenica na kwiecień 11·33 do 11·34; pszenica na maj 11·19 do 11·20; pszenica na październik 10·72 do 10·73; żyto na kwiecień 8·74 do 8·75; żyto na październik 0·— do 0·—; owies na kwiecień 0·— do 0·—; owies na październik 0·— do 0·—; kukurudza na maj 5·70 do 5·71; rzepak na sierpień 13·85 do 13·95.

Oferty mierne, chęć kupna mierna. [illegible] silne. pochmurno.

Z Drukarni Literackiej w Krakowie, ul. Jagiellońska 10 Rządca drukarni L. K. Górski.